

SZEŚĆ PROSTYCH BAJEK

1. Krótka, dająca do myślenia bajka. O ALI BABIE I CZTERDZIESTU ROZBÓJNIKACH.

Był raz sobie pewien drwal. Nazywał się Ali.

Ali był pięknym chłopcem, o nieco zniewieściałych rysach twarzy, toteż przylgnął do niego przydomek "Baba".

Pewnego razu, kiedy Ali Baba rąbał drzewo w lesie, nadjechało czterdziestu rozbójników i zabrało go do swojej jaskini, którą nazywali "Cafe Sezam".

A potem każdy z rozbójników dał Ali Babie wór złota. Więc oczywiście żył długo i szczęśliwie.

Koniec.

2. Prosta bajka O CUDOWNEJ LAMPIE ALADYNA.

Pewnego dnia ubogi chłopiec imieniem Aladyn znalazł starą, zaśniedziałą lampę. Kiedy przypadkiem ją potarł - z otworu buchnął dym, który szybko uformował się w postać wspaniałego dżina.

- Słucham i jestem posłuszny. - Rzekł dżin.
- To znaczy, że spełnisz moje życzenie? - Zapytał z nadzieją Aladyn.
- Oczywiście... - Wzruszył ramionami dżin. - Taki rzucono na mnie czar.
- No to chcę być wiecznie młody, bajecznie bogaty i szczęśliwy.
- Załatwione. - Powiedział dżin.

Koniec.

3. Naprawdę zwięzła bajka
O STRUSIU

Był sobie raz struś.

Koniec.

4. Krótka, rozwijająca wyobraźnię bajka O DWÓCH STRUSIACH

Były sobie dwa strusie.

[illegible]

Aż zdechły.

Koniec.

5. Krótka, przerażająca bajka z zaskakującą pointą
O KRÓLU I KRÓLOWEJ

Byli sobie król i królowa. Kochali się bardzo i mieli dużo dzieci. Było im dobrze.

Ich dzieci też kochały się bardzo, a jak przyszła pora to brały ślub - oczywiście z miłości - i miały b. dużo dzieci.

Te z kolei dzieci niczym się nie różniły od rodziców czy dziadków: kochały się bardzo i mnożyły aż miło.

I tak to szło, dość długo.

Wszystkim było dobrze.

A potem przyleciał głodny smok i było mu doprawdy fantastycznie.

Smok z resztą też się mnożył i mnożył.

No, a potem przyszło zlodowacenie i, jak wiadomo, między innymi wyginęły mamuty.

Koniec.

6. Zupełnie bezsensowna bajka O SZEWCU I KOZIE

Pewien szewc miał kozę.

Koza była średnia, biała i głupia.

Nasz szewc tak trochę to ją lubił, więc uszył jej kapcie.

Koza w kapciach (plusz, pompony, szklane oczy) wyglądała głupio, więc nikt jej nie chciał, tylko szewc.

Cierpiała.

Tym bardziej, że szewc traktował ją bardzo instrumentalnie: rano ją doił, pił mleko na kaca i tyle. Ani ciepłego słowa, ani gestu. Nic. Zupełnie.

A przecież koza go kochała. Sprzątała mu, gotowała, dbała o niego... Nawet myła go i kładła spać, kiedy wracał bardziej pijany niż zwykle.

W końcu miała dość, więc cisnęła kapcie w kąt, uciekła i wyszła za bankiera.

A szewc ponieważświe wszystko zrozumiał, ale było za późno.

Koniec.

Bonus, czy bajka
O TRZECH STRUSIACH

Były sobie trzy strusie. (...) I tak dalej.

A potem przyszło złodowacenie i wyginęły mamuty, a strusie nie, bo ich było dużo. KONIEC KONIEC KONIEC KONIEC KONIEC KONIEC KONIEC KONIEC KONIEC...